

**W teatrach Wrocławia**

# Pierwsze koty...

Gdyby pierwszą premierę traktować jako zapowiedź sezonu, prognoza dla Teatru Współczesnego wypadłaby nie najlepiej. Byłoby to jednak, jak sądzę, wyrokowanie przed czasem. Nie zmienia to faktu, że wystartowano przy ul. Rzeźniczej niezbyt fortunnie.

„Klik-klak” nie jest najwybitniejszą pozycją Abramowa, co nie znaczy, że nie należy jej wystawiać. Wręcz przeciwnie chyba nawet warto, zważywszy, że rzecz jest komedią (a gatunek ten jest przez widza preferowany) niezłe napisana, z czterema dobrymi rolami do zagrania. Co prawda pomysł konfrontacji na

scenie przedstawicieli klas kolejno Polską rządzących nie został przez autora wykorzystany do końca, a pointa wskazuje raczej na brak koncepcji finału. Ale za to dialog jest błyskotliwy i dowcip pada gęsto, choć nie zawsze najwyższego gatunku.

W sumie więc, jeśli idzie o wybór repertuaru, nie ma za co ganić. Sobotnia premiera ujawniła natomiast największą chyba słabość Teatru Współczesnego — niski poziom wykonawstwa. Jak się powiedziało wyżej w sztuce Abramowa są cztery dobre role. Na dobrą sprawę poza Kuźniarem, nikt z aktorów nie

podobał im. Piąta rola, najmniejsza, uszła uwadze reżysera zupełnie.

Sobotnie przedstawienie cechował ponadto zupełny brak dyscypliny. Dialog rzadko kiedy był prawdziwym dialogiem. Brak kontaktu między wykonawcami sprawiał, że kwestie padały w próżnię. Odnosiło się także wrażenie, że na próbach poprzedzających premierę pracowano wyłącznie nad stroną ruchową postaci. Może po kilkunastu przedstawieniach spektakl nabierze żywszej barwy, czego wypada życzyć ze względu na widza, który „Klik-klak” będzie oglądał.

Wypada też żywić nadzieję, że inaugurująca sezon teatralny sobotnia premiera zakończy serię niewydarzeń artystycznych na scenie przy ul. Rzeźniczej.

**KATARZYNA KLEM**

Teatr Współczesny im. E. Wiercińskiego. Jarosław Abramow: „Klik-klak”. Reżyseria: Halina Dzieduszycka. Scenografia: Barbara Gutekunst. Premiera: 15 września 1973 r.